№ 246. Kraków 25. Października — Sobota. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

☞ Dla wygody Sz. Abonentów, zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna prenumerata, tj.: na miesiące

listopad i grudzień kwartał IV. 1851.

w kwocie złr. 3 kr. 30 mon. konw.

Administracya Czasu.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 22 października.

ω Traktat prusko-hanowerski zajmuje ciągle umysły. Porównywając co dzienniki o nim wprzódy powiedziały, z tém co mówią teraz, powstaje dla każdego to przekonanie, że traktat takowy nietylko związku celnego, który egzystował w Niemczech aż dotąd, nierozbije, lecz, że przeciwnie go rozszerzy i powiększy, z jednéj strony sprowadzając Hanower i państwa dawniejszego *Steuerverein* do zasad związkowych, z drugiej otwierając drogę do porównania tych zasad z temi, na których stanie na przyszłość system celny Austryi. Dwa te pewniki, wypowiedziane przeczemnie od początku, znajdują dziś swe potwierdzenie w kolumnach najsprzeczniejszych z sobą pod rozmaitemi innemi względami dzienników tak w Austryi jak w Prusiech i w Niemczech. Czytajcie dzisiejsze naprzykład *Ostdeutsche Post* i *Reichszeitung*, a znajdziecie, że obie są na tym punkcie zupełnie z sobą zgodne.

Obecne przesilenie we Francyi jest przedmiotem dalszych rozpraw i komentarzy. Organa tutejszego gabinetu ganią teraźniejsze postępowanie Prezydenta. Mogę was zaręczyć, że idą w tym razie za własną inspiracyą. Gabinet tutejszy ma zupełne w rozum i energią Prezydenta zaufanie. Opiera się nareszcie na solennem Ludwika Napoleona przyrzeczeniu, że spokojność tak wewnętrzna jak zewnętrzna utrzymaną zostanie. Legitymiści zbliżą się do niego w ostatniéj chwili. Orleaniści ucichną z popłochu. Socyaliści ustąpią sile rozumnéj woli i, na ostatni wypadek, sile bagnetów. Europa potrzebuje we Francyi polityki konserwacyjnéj ale energicznéj, *absolutnéj*, i Napoleon jako prezes Rzeczypospolitéj bierze i nadal takową politykę na swoją odpowiedzialność. Utrzyma ją, opierając się na wojsku i zaspakajając prawdziwe potrzeby ludu.

Arcyksiążę Albrecht odznacza początek administracyi swéj w Węgrzech łagodnością i prawdziwą troskiwością o interesa téj prowincyi. Z jego rozkazu p. baron Vay, pociągnięty przed komisyę wojskową za swe polityczne pisma, uwolnionym zupełnie został. Postępowanie takowe skłania tu dostojnéj osobie nowego rządzcy coraz więcéj serca i umysły.

Wiedeń 23 października.

ω Z ruchu jaki się pokazuje od dni kilku w rozmaitych ministeryalnych biórach nad interesami Galicyi, wnosić można, że podróż N. Pana po téj prowincyi, niepozostanie bez dobrych i rychło osiągniętych skutków. Urządzenia wewnętrzne tak sądownicze jak gminne, wzięte mi zostały na nową uwagę. Projekt do pierwszych, już gotów. Nad ostatnimi jeszcze trwają w ministeryum spraw wewnętrznych narady. Ostatni okólnik pana ministra Bach, tyczący się objęcia mniejszych gmin w większe, nie będzie w téj mierze ostatnim. Nastąpią zapewne, może nawet wkrótce inne, które składowi i atrybucyom administracyjnym gmin, stałe położą podstawy. Powiadają także, że w projekcie celnym, dawniéj nieco na stronie zostawione żądania reprezentantów Galicyi na kongresie w Wiedniu, uwzględnionemi zostaną.

Dzisiejszy artykuł wstępny *Lloydu* wskazuje, mówiąc o Węgrzech, kierunek w którym nowe instytucye dla téj prowincyi jak i dla innych ułożonemi zostaną. Oprą się one wyłącznie na podziale władzy, między biórokracyą a większą posiadłością majątkową. Śmiałbym dodać, że i wyższa znakomitemi zasługami odznaczona intelligencya zapomnianą nie zostanie. Budowa nowa, powinna łączyć w sobie tradycye i potrzeby obecne, i wspierać się na obu tych warunkach.

Powrót Cesarza do stolicy, nie nastąpi przed 3 przyszłego miesiąca. O przyjęciu N. Pana we Lwowie, mówi Wiedeń z radością. Uboga Galicya przyćmiła w rzeczy saméj swym blaskiem przyjęcie, jakie znalazł Cesarz w innych prowincyach.

Pan radca sekcyjny, Lakenbacher, który niedawno odbył misyą do Londynu i Paryża, wyjechał wczoraj do Frankfurtu, z poleceniem rządowem.

Turyn 17 października.

≃ Wybór ministra na miejsce p. Gioja jeszcze nie nastąpił. Wczoraj długa była w téj mierze gabinetowa rada u p. de Cavour. Ofiarowano portefeuille oświecenia panu Malageri, który go nie przyjął. Myślą na nowo o panu Farrini, lecz i ten ciągle się waha i ociąga. Kwestya rzymska gra główną w tém przesileniu rolę.

Rozkazem królewskim z 22 września b. r. ogłoszoną dziś została konwencya, zawarta w 1851 r. 30 czerwca w Madrycie między Hiszpanią i Piemontem względem spraw cywilnych i handlowych sądzonych w jednym lub drugim z tych krajów. Pódług téj konwencyi, wyroki trybunałów hiszpańskich będą obowiązującymi w Piemoncie i *vice versa*. Wynika z tego zabezpieczona w obu krajach takowych wyroków egzekucya. Konwencya ta trwać ma lat 5. Zawartą i podpisaną została przez p. de Launay ze strony Piemontu i przez markiza de Miraflores ze strony Hiszpanii.

Il Risorgimento broni ciągle zasady wolnéj publicznéj edukacyi i spodziewa się, że komisya rządowa złożona na rozebranie téj kwestyi w Alexandryi, w jego przemówi duchu.

Panna Rachel zamknęła dziś swe przedstawienia benefisem dla ubogich i emigrantów włoskich.

Turyn 18 października.

≃ Pogłoski o dalszych modyfikacyach w gabinecie, na nowo się podnoszą. Zdrowie gwałtownie i mocno zagrożone pana de Cavour, otwiera im obszerną drogę. Pan d'Azeglio pomimo niezachwianéj spokojności umysłu, zaczyna się jak powiada, o stanowisko obawiać. Na przypadek śmierci lub wyjścia z ministeryum pana de Cavour, pozostanie w nim p. d'Azeglio, stało by się przynajmniéj bardzo trudnem. Pan Gioja zostawił po sobie miejsce nie mniéj trudne do zajęcia. Na wybór pana Farini, Rzym się zapewne niezgodzi, gdyż jak wiadomo, pan Farini był rzymskim wprzód urzędnikiem i musiał opuścić służbę i kraj, za popełnioną polityczną niedyskrecyą. Zdaje się, że wysłanie pana de Sambuy do Rzymu na ambasadora, ma na celu ułatwienie panu Farini drogi do ministeryum. — Odkładając na stronę osobistość, przypuścić z pewnością można, że nowe ministeryum z dawnym systematem p. Gioja rozstać się będzie musiało.

Powiadają, że się wojska na nowo zbierają pod Aleksandryą.

Przegląd Polityczny.

Ostatnie instrukcye, jakie poseł prezydyalny przy Bundestagu otrzymał, okazują, iż rząd austryacki zgadza się na utrzymanie floty niemieckiéj; tymczasowo wysłaną będzie komisya z biegłych dla jéj obejrzenia.

Wkrótce wysłani zostaną do Bremy komisarze związkowi dla wyrozumienia sporu między senatem i mieszczaństwem, i zapewne przybycie ich sprowadzi egzekucyę.

Nowy wniosek austryacko-pruski o uregulowaniu stowarzyszeń, świeżo przyszedł pod obrady *Zgromadzenia związkowego.*

— Jeszcze dzisiaj trudno nam zdać sprawę z wiadomości francuskich, nie żeby było ich wiele, ale że są sprzeczne. Chodzą różne pogłoski o ministeryum. Mówią, że p. Billault po kilka razy zrywał już z prezydentem, lecz na nowo do Elizeum wzywany; ułożono się nakoniec z nim ostatecznie. Korespondent *Indépendance* i telegraficzna depesza taki podają prawdopodobny skład nowego gabinetu: p. Billault do spraw wewnętrznych, p. Leroy de Saint-Arnaud wojny, p. Ducos marynarki, p. Lepay de Bourjolly spraw zagranicznych, p. Magne jedyny z dawnego składu, finansów. Nic jeszcze niewiadomo, jakie zasady téj kombinacyi bo i to jest niepewna, czyli ją należy uważać za autentyczną. — Reprezentanci zjeżdżają się do Paryża, członkowie większości usiłują się między sobą pogodzić, widząc taką burzę grożącą konserwatystom. Nawet p. Thiers chce porzucić kandydaturę Joinvilla, a inne partye wstrzymują się od wszelkiego kandydata, aby zebrać siły do nadchodzącéj z prezydentem walki. Lecz Bonaparte zna nadto usposobienie Izby, aby niewiedział, że z wielkiéj chmury mały bywa deszcz. Republikanie grupują się z wyłączeniem *Pressy* i *le Pays;* po przedmieściach i warsztatach obudza się życie polityczne i zajęcie do spraw publicznych.

— *L'Indépendance* donosi, że gabinet belgijski poda po raz wtóry prawo o sukcesyach; lecz jeśli i tą razą senat je odrzuci, ministeryum postanowiło się cofnąć.

Lwów 18 paźdz. Na dniu dzisiejszym został uszczęśliwiony także najwyż. odwiedzinami Jego ces. Mości tutejszy c. k. uniwersytet umieszczony niedawno w pojezuickim gmachu konwiktu przy kościele ś. Mikołaja.

Senat akademiczny z przełożonym swoim, profesorem i doktorem praw panem Franciszkiem Kotter na czele, professorowie i licznie zgromadzeni w uroczystym stroju studenci, którzy po obu stronach wjazdu uformowali szpaler, przyjęli Jego ces. Mość z najgłębszém uszanowaniem i głośnemi okrzykami radości przy wschodach wchodowych, i odprowadzili najwyższego Gościa do znajdującéj się na pierwszém piętrze sali promocyjnéj.

Tam miał przełożony senatu p. Dr. Kotter krótką lecz treściwą przemowę do Jego ces. Mości, w któréj mianowicie oświadczył, że założona przez najdostojniejszych poprzedników Jego ces. Mości i hojnością cesarską wyposażona Wszechnica, obchodzi pod najwyższém panowaniem Jego uroczystość odrodzenia swego, a oraz czuje się być nader uszczęśliwioną, że może w tém niedawno dla nauk poświęconém miejscu, wyrazić Jego ces. Mości uczucia lojalności swojéj.

Zarazem upraszał mowca, aby Jego ces. Mość dla pozostawienia wszechnicy widocznego znaku najłaskawszych odwiedzin Swoich, raczył wpisać najwyższe Imię Swoje w pamiętnik akademiczny, któréjto prośby Jego ces. Mość najłaskawiéj wysłuchał, a potem odprowadzony ciągłemi okrzykami radości i grzmiącemi wiwatami udał się na drugie piętro dla zwiedzenia umieszczonego tam gabinetu fizykalnego. Kustosz tego gabinetu, profesor fizyki Dr. Zawadzki, doręczył tam Jego ces. Mości pudełko z sześcioma tylko w koronnym kraju Galicyi znajdującemi się i w żadnym jeszcze zbiorze niewidzianemi rodzajami skorupiaków *(Conchylien)* wraz z trzema napisanemi przez niego dziełami w zawodzie historyi naturalnéj, które to podarunki Jego ces. Mość najłaskawiéj przyjąć raczył. Nakoniec po zwiedzeniu jeszcze przeznaczonego na cele botaniczne ogrodu przyległego i biblioteki uniwersyteckiéj, i po dokładném wypytaniu się o wszystkie szczegółowe stosunki wszechnicy, opuścił Jego ces. Mość gmach uniwersytecki śród okrzyków najżywszéj radości z wyrzeczeniem następujących łaskawych słów do przełożonego senatu: „Uniwersytet podobał Mi się bardzo.“

Wieczorem był gmach uniwersytetu i umieszczony w głównym froncie od miasta transparent uroczyście oświetlony.

Transparent przedstawiał gotycki aż do pier-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BITWA O CHORĄŻANKĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Mróz poszedł po Deręgowskim, bo już tęgo był pijany, ale rzecze:

— Zgoda! przystaję.

— Przystajesz? — odpowiedział Niezabitowski, siadając na ławę i opierając się obydwiema rękami na stole: — Ale o co się założymy?... ja stawię.... i przestał, resztę już niezrozumiałą mową, kiwając się, mruczał sobie pod nosem. Widać miał już zadosyć. Co widząc Deręgowski jeszcze jako tako nogami dzierżąc się ziemi, przybliżył się do Żurowskiego także tęgo pijanego, bo myśmy tu także niepomału ciągnęli za stołem, i rzecze:

— Wiesz co panie bracie, aby się na wieki pozbyć tego adonisa, jak zaśnie, weźmy go po cichutku na ręce i zanieśmy na tamtę stronę do kobiet. Tam drzwi niezamknięte, w drugiéj izbie spi Chorążanka, położymy jéj kawalera przy łóżku na ziemi. Jutro, jak się przebudzą, będą myślały, że sam tam zalazł i przepadnie na wieki.

— Cha, cha, cha — zaśmiał się Żurowski — a to mi koncept i daj ci Boże zdrowie za niego.

Aż tu patrzymy, a Chorąży sam własnoręcznie niesie kosz nowych butelek. Widok nielada, szyjki oblepione smółką, a całe butelki tak mchem porosłe, jak owe skały po lasach, których niemało w Sanockiém.

— To do poduszki panowie bracia — rzekł Chorąży. — Niech sobie Przemyślanie mówią co chcą, a to wino kupował mój ojciec, kiedy z Krakowa, z pogrzebu króla Jana III. powrócił.

— Vivat! niech żyje gospodarz! — zawołali wszyscy; a tymczasem Żurowski do Deręgowskiego:

— Trzebaby mu jeszcze wlać kielich tego, aby mu się dobrze spało.

— A wlać mu.

Tymczasem przypatrujemy się butelkom, jedna była inna jak tamte, i szyjkę miała w blachę zakutą.

— A co to? — pytamy.

— *Petercymet* prawdziwy — odpowiada Chorąży — jeszcze po moim dziadziu; ktoby lubiał, to proszę, ale nie radzę.

— Nie radzi? — rzecze Żurowski — dać go Niezabitowskiemu.

— Pal mu *Petercymentu.*

— Petercymentu! — rzecze Żurowski — bo to szlachcic z pszenicznéj ziemi, to możeby mu niesmakowało węgierskie.

Budzą Niezabitowskiego.

— Będziesz pić *Petercyment?*

— Dawajcie! niechaj i smoła będzie, kiedy piję to piję.

I wlali mu w gardło blisko pół flaszy tego starego, pieprznego i korzennego wina, że takie gęste było, jakby patoka.

— No teraz nieboże, jeżeli się zbudzisz za trzy dni, to jeszcze daj na mszę świętą — mówi Żorowski — damy my ci Sanoczanom brać dziewki z pod nosa, a jeszcze po nich takie huczne, buńczuczne wyprawy robić, jakby drugi Jazon po złote runo. Poczekaj rusinie! twoje wnuki jeszcze opowiadać będą, jak piją w Sanockiém.

My też ciągniemy daléj i czekamy tylko, rychło się Niezabitowski wywróci pod stół, ale patrzymy, patrzymy i nic mu; aż nareszcie zerwie się raptem i stanie tak wyprężony jak struna. Niepopatrzywszy mu w oczy zadziwiliśmy się wszyscy, a Deręgowski nawet rzekł:

— Masz ci *Petercyment!* zamiast go z nóg zwalić, to go jeszcze na nie postawił.

— Kroć djabłów! — zawoła Żurowski — charakternik od kufla? czy co?

Myśmy potruchleli prawie wszyscy, bo nam się to wydawało jak czary, ale kiedy spojrzymy mu w twarz, ba! nie czary. Oczy w słup stoją, usta zsiniały, język zakołkował się w gębie; i twarz cała wydawała się niby twarz trupa, umarłego w konwulsyach albo na morową zarazę. *Petercyment*, który był tak mocny jak najtęższy spirytus, zrazu go tak na nogi postawił, ale ani jedno *Ave Maria* niеminęło, kiedy padł na ziemię jak drzewo.

— *Requiem aeternam!* — huknęliśmy całym chórem i na trupie Przemyślaka wypiliśmy po kielichu. Dopieroż Załęski i Brześciański, ci którzy do konspiracyi na Niezabitowskiego należeli, wzięli Chorążego na stronę, prosząc, aby sobie wczas zrobił i nienużył się dłużéj, a w rzeczy uczynili to dla tego, aby niewidział, jak będą adonisa nieść na przeciwko, na co by był nigdy niemógł pozwolić. I tak się stało. Chorążego odprowadzono do łoża, a my co młodsi, bierz adonisa na ręce i cichutko na palcach idąc, wnieśliśmy go na drugą stronę, gdzie na kilkunastu łóżkach, w kilku pokojach spoczywały kobiety. Gdzie go tu położyć? gdzie? gdzie? bo ciemno było, jak zwyczajnie w nocach jesiennych. Więc w drugim pokoju położyliśmy go koło pierwszego lepszego łóżka i byłby tam najspokojniéj był spał aż do rana, gdyby nie następujący wypadek:

Kiedyśmy nieśli Niezabitowskiego, przyczepił się do nas niejaki Hubczyc, młody i hudobny szlachetka aż z za Magory. Ten przed rokiem starał się był o pannę Osuchowską i dostał harbuza; dawno przemyśliwał o zemście, lecz nic niezrobił, aż teraz mu się dobra wydawała okazya, bo panna Osuchowska także tam była w gościnie i spała w owych pokojach. Nic więc niemówiąc nikomu, a jak to pijani zawsze dziwne koncepta miewają, znalazłszy żabę żywą na dziedzińcu, wziął ją z sobą i podczas kiedy myśmy zajęci byli układaniem Niezabitowskiego, włożył ją pannie Osuchowskiéj śpiącéj pod kołdrę. Wyszliśmy, Hubczyc z nami jakby nic nigdy niebyło; i poczęliśmy się w sali żartując i śmiejąc się na rozścielonem sianie układać.

Ale jeszcześmy ani pacierzów nieodmówili, kiedy nagle robi się wielki krzyk na przeciwko. Słyszymy to, ale żeśmy byli tęgo pijani, śmiejemy się; ale jak wpadła do Chorążego jedna, a do nas druga garderobiana ze światłem i z krzykiem: — Dla Boga! ratujcie waszmość panowie! — więc jaki taki nazad kontusz i żupan na siebie, i wpadamy na tamtę stronę.

Sąd Boży! Kobiety powyskakiwały z pościeli i ze świecami w ręku kupią się po przyścianach, krzycząc i lamentując — żaba skacze po środku izby — a Niezabitowski w koszuli i w hajdawerach karmazynowych zatacza się po izbie i woła: — Ho, ho, ho! nie ze mną to na kieliszki! Siedmiu takich przepiję! dziesięciu pognębię! całą ziemię przekąszę!... O téj żabie, skąd się wzięła, bylibyśmy nic nie-

wszego piątra sięgający Przysionek (*Portale*), w którego obudwu wieżyczkach potężnych jaśniało najwyższe Imię Jego ces. Mości w wieńcu wawrzynowym otoczone rogami obfitości — a nad samym przysionkiem wznosił się dwugłowy orzeł z koroną cesarską, trzymający w szponach wieniec wawrzynowy. W dużem polu środkowém umieszczony był w różnych kolorach następujący napis:

Franciscum Josephum I.
Universitatis literarum Franciscea
quam Franciscus I. a Josepho II. constitutam
munificentissime restauravit
tanquam alterum parentem ac patronum suum
laetabunda consalutat.

Na niższém polu znajdował się płomienisty ołtarz ofiarny, nad którym dwa jeniusze trzymali wieniec z wawrzynu.

W obudwu pobocznych niżach przysionka stały statuy Bogiń: Mądrości i Prawdy, strażniczki nadanego przez Jego Mości spoczywającego w Bogu Cesarza Franciszka I. w r. 1847 herbu z swemi atrybutami. (G. L.)

Lwów, 19 paźd. Dzień wczorajszy rozpoczął się widowiskiem wojskowem.

Na równinie za Janowskiemi rogatkami ustawiona była tutejsza załoga pomnożona kilkoma batalionami ściągniętemi z okolicy na wielki manewr i rewie.

J. C. Mość przybył tam z świtą o 7 godzinie rano, a wojsko i tysiące widzów obecnych temu widowisku, któremu najpiękniejsza sprzyjała pogoda, przyjęły NPana z entuzyazmem, który się na widok żwawego i rycerskiego wystąpienia Monarchy kilkakrotnie objawił w głośnych okrzykach. Po ukończeniu manewru wykonanego z wzorową precyzyą, kazał J. C. Mość defilować wojsku, poczem konno powrócił do miasta, gdzie tymczasem robiono przygotowania do uroczystości założenia kamienia węgielnego do halicko-ruskiego instytutu narodowego, którego budowa rozpoczyna się na miejscu, gdzie stał gmach Wszechnicy, przez nieszczęsne zamieszki roku 1848 w gruzy obrócony. Uszykowany w czworobok batalion grenadyerów otaczał miejsce uroczystego aktu, gdzie przed ołtarzem ustawionym w głównym murze ruiny, zebrany był wybrany halicko-ruski wydział z duchowieństwem, kilka wysokich wojskowych i cywilnych urzędników i mnóstwo widzów. J. C. Mość przyjmował JEx. pan Namiestnik z wspomnionym wydziałem, podczas gdy śród grzmiących okrzyków: Niech żyje! odśpiewano hymn ludu.

Po krótkiéj przemowie oznaczającej cel uroczystości wygłoszonéj przez ks. kanonika scholastyka Kuziemskiego, i po odczytaniu dokumentów tyczących się darowizny gmachu, raczył J. C. Mość własnoręcznie podpisać dokument, który miał być złożony przy kamieniu węgielnym, poczem nastąpiło krótkie nabożeństwo według grec. kat. obrządku i poświęcenie miejsca przez wielebnego gr. kat. biskupa JMX. Jachimowicza w zastępstwie wiekiem pochylonego Metropolity. J. C. Mość utwierdził podanemi sobie narzędziami mularskiemi kamień węgielny, przeglądnął potem przedłożone plany budowy; podczas tego powtórzono hymn ludu, a architekta wmurował kamień węgielny.

Halicko-ruska pieśń (mnochaja lita) odśpiewana chórem śpiewaków, zakończyła uroczystość.

J. C. Mość zwiedził potem w towarzystwie JEx. pana Namiestnika klasztor Siostr miłosierdzia, powszechny szpital, gdzie się NPan kazał zaprowadzić do izb chorych i w kuchni kosztował potrawy dla chorych przyprawione, oglądał potem instytut ciemnych i głuchoniemych, i udał się następnie na ratusz, gdzie na uroczyste przyjęcie NPana zebrał się magistrat, wydział miejski, gremium Izby handlowej i wszystkie cechy.

Po zwiedzeniu lokalności w ratuszu odjechał J. C. Mość do Wszechnicy, i raczył z ukontentowaniem przyjąć hołd uczącéj się młodzieży zachwyconéj wysokim zaszczytem i szczęściem Cesarskich odwiedzin, objawiającéj swój entuzyazm głośnemi okrzykami radości. Następnie udał się NPan do zakładu wychowawczego dam *du sacré coeur*, zwiedził potem gr. kat. kościół katedralny, a w końcu zakład ubogich u św. Łazarza i c. k. prowincyonalny dom karny. O godz. 5 po południu, był wielki obiad w Cesarskiéj rezydencyi.

Objawiona chęć NPana oglądania na ten wieczór iluminacyi miasta wywołała między mieszkańcami chwalebną emulacyę. Milionem świéc i lamp zajaśniały ulice, a z nocy stał się dzień. Na wielu domach umieszczone były transparenta z napisami odnoszącemi się do powodu uroczystości, a w domku najuboższego mieszkańca na przedmieściu zwiastowała niezwykła jasność bijąca z okna ofiarę niesioną z najszczerszą radością.

Najświetniéj jaśniał w téj illuminacyi ratusz, którego wieża aż do najwyższéj galeryi lampami płonęła i gmach instytutu Ossolińskich, który się zdawał zanurzony w morzu ognistém i wspaniałemi transparentami był ozdobiony. Chociaż tysiące ludzi ulicami się przechadzały, nigdzie jednak porządek niezostał zakłócony, a ludność pokazała godnem swojem zachowaniem się, iż umie cenić szczęście posiadania Monarchy pośród siebie.

Jego cesarska Mość opuścił o godzinie $8^{1}/_{2}$ swoją rezydencyę, przejechał śród nieskończonych okrzyków radości najlepiéj oświecone i najwięcéj ożywione ulice miasta i udał się potem na świetny bal, wyprawiony przez Stany dla uroczystości dnia tego w sali gmachu biblioteki Ossolińskich, gdzie przez dwie godzin spełna aż do jedenastéj godziny zabawić raczył.

Dziś zrana był pobożny Monarcha pomimo mglistego i wilgotnego powietrza na mszy polowéj odprawionéj pod gołem niebem na Janowskim placu musztry, a potem raczył użyczyć najłaskawszego posłuchania zapisanym do osobistego przedstawienia licznym petentom. Do popołudnia wypogodziło się powietrze, i grzało jak śród lata, co bardzo sprzyjało odprawieniu przyrządzonego przez wydział gminy miejskiéj na tak zwanéj górze Piaskowéj festynu ludu, który Jego ces. Mość również najwyższą obecnością Swoją uświetnił. Przy wzniesionéj u wnijścia obok prochowni bramy tryumfalnéj, raczył N. Pan wysiąść z powozu, aby pieszo mógł lepiéj przypatrzyć się wspaniałemu widokowi, który góra ta nazwana odtąd za najwyższém zezwoleniem „Górą Franciszka Józefa“ od wschodu na rozległe równiny, a z przeciwnéj strony na całe miasto zachwyconemu oku nastręcza. W towarzystwie pana burmistrza i wydziału obywateli miejskich przeszedł Jego ces. Mość wzdłuż góry aż do przyozdobionego gustownie lokalu restauracyi, na którego wschodach ustawione były ładnie poubierane dzieci, które N. Panu słały kwiaty i wieńce pod nogi. Dwa wesela wiejskie, które odprawili tam włościanie w strojach narodowych z tańcami narodowemi, pobudziły do wesołości Jego ces. Mość, która jednakże zamieniła się wkrótce w uczucie widocznego wzruszenia, gdy jeden z włościan ośmielił się w pojedynczéj i nieprzygotowanej mowie podziękować Jego ces. Mości za wysoki akt łaski zniesienia robocizny. Po całogodzinném zabawieniu na tém miejscu zabawy zwiedzaném przez tysiące ludzi powrócił Jego ces. Mość do najwyższego dworu Swego na obiad.

Wieczorem był teatr paré, gdzie przedstawiono komedyę w języku polskim, przyczém personale baletu wykonało różne tańce narodowe. Tak za wejściem jak i przy odchodzie Jego ces. Mości odśpiewała zapełniająca wszystkie miejsca publiczność hymn ludu, i wznosiła grzmiące okrzyki radości. Przedstawienie zakończyło wspaniałe i piękne ułożone tableau.

Jutro opuści Jego ces. Mość stolicę naszą, aby uszczęśliwić także najwyższą obecnością swoją mieszkańców wschodnich obwodów kraju. (G. L.)

Lwów 20 paźdz. J. C. Mość opuścił dzisiaj miasto nasze po czterodziennym blisko pobycie, i wymówić nie bez chluby odważamy się, że z miłem wspomnieniem najserdeczniejszego przyjęcia i gotowości, jaką okazali obywatele ziemscy w pośpiechu złożenia u stóp J. C. Mości hołdu i winnego uszanowania Monarsze swemu miłościwemu. W chwili bowiem, gdy Monarcha zstępował gotując się do wsiadania, raczył zwrócić słowa swe do stanowéj szlachty, stojącéj z pożegnaniem między wielu zgromadzonymi, ze stanu wojskowego, duchownego, z władz i urzędów członkami, i wyrzec do nich te obywatelstwu szlachcie pamiętne wyrazy:

„Dziękuję wam moi panowie za serdeczne przyjęcie, i spodziewam się was panów wkrótce znowu odwiedzić.“

Pojmujemy w tem wyraźne świadectwo wyrzeczonéj łaski Monarszéj dla kraju, i zapisujemy, że po trzykroć mieliśmy ostatnich dwóch dni sposobność doświadczyć, jak wielkie względy przed obliczem Pana swego pozyskała ziemia nasza za przychylność obywateli swoich, gdy J. C. Mość trzykroć przybyć i zbliżyć się raczył w wesołe zebrania wyprawione ku uczczeniu osoby Jego, pierwsze zebranie na balu obywateli szlachty, drugie do festynu ludu na Zamku wysokim, a trzecie w teatrze Sceny polskiéj. Zebrania świetne, z wylaniem serca spełnione, a godne przechowania pamięci, dlatego też wniesiemy je w potoczne dzieje naszego miasta z osobna, a dziś o teatrze najprzód wspomniemy.

Już dobór sztuki był ujmujący: „Staroświecczyzna i Postęp czasu;“ przedstawiał wyłamującą się w sposób łagodny i wesoły młodą generacyę z pod surowości i przywar dawniejszéj, ale z zachowaniem przytem obyczaju przyzwoitości po ojcach. Ztąd też szczęśliwym pomysłem udało się sprawić rozrywkę NPanu, okazaniem, jacy byli w pożyciu dawni ojcowie nasi, jak młodziż szanuje to co składa obyczaj kraju: język, mowę, taniec i śpiewek narodowy, i jak się wyrabia w uczuciu chwalebnem wiernych obywateli państwa, gdy w końcu hołd składa Monarsze swemu w obrazie Austryi, społem ze wszystkiemi narody, składającemi jedno mocarstwo państwa.

Jeżli mogła całość przedstawienia zjednać dla siebie upodobanie u J. C. Mości, wdzięczniejszą jeszcze nierównie musiała być dobroci serca miłościwego Pana okazana szczera przychylność zebranéj publiczności ku Monarsze swemu. Za pierwszem wejściem Cesarza powstały powszechnie okrzyki radości, powtarzane przy odgłosie trąb i kotłów, a potem ponawiane kilkakrotnie za każdą zwrotką odgrywanego hymnu ludu. W ciągu przedstawienia odśpiewana przy polonesie stosowna do okoliczności pioznka wznieciła niewymowny zapał, publiczność nie była w stanie przemilczeć uczucia które przechowuje dla Pana swego, i obwieszczała w odgłos co czuła. Najjaśniejszy Pan przyjmować raczył jak najłaskawiéj te wyrazy, i kilkakrotnie okazać ile wdzięczném jest sercu Jego to przywiązanie ludu. (G. L.)

Wiedeń 23 paźdz. Dzisiejsze dzienniki, jak i kilku dni poprzednich, nic nam nieprzynoszą ważnego. Artykuły wstępne prawie wyłącznie zajmują się Francyą lub kwestyą duńską: krajowe wiadomości ograniczają się na długich sprawozdaniach o podróży J. C. Mości po Galicyi i arcyksięcia Albrechta po Węgrzech. Nawet pogłoski i domniemania pod względem przyszłéj organizacyi państwa, ucichły już zupełnie; słowem cisza polityczna zupełna.

Projektowana w skutku najwyższego pisma cesarskiego zalecającego zaprowadzenie oszczędności w wydatkach państwa, redukcya armii na drodze rozpuszczenia żołnierzy na nieograniczone urlopy, już ma być stanowczo postanowiona i dotyczące rozporządzenie wkrótce będzie ogłoszone. Osiągnięte w ten sposób oszczędności dochodziłyby 15 milionów złr., byłyby bowiem czwarte bataliony pułków węgierskich i drugie bataliony landwery o dwie trzecie części zmniejszone.

— Przedłożono ministeryum projekt organizacyi domów pracy, wnoszący urządzenie w domach tego rodzaju szkółek niedzielnych, rozdawanie nagród najpilniejszym robotnikom, i rozklasyfikowanie tychże wedle wieku i sił fizycznych.

— Arcyksiążę Albert gubernator Węgier rozporządził, aby wszystkie osoby uczęszczające na pokoje J. C. Wysokości, występowały w mundurach rządowych albo w narodowym stroju węgierskim; polecił również, aby wszystkim uprawnionym do noszenia węgierskiego galowego stroju zwrócone były pałasze, które im w skutku stanu oblężenia odebrano.

— W okolicach Wiednia rozpoczęło się w zeszłym tygodniu winobranie. Pogoda od kilku tygodni trwająca wywarła dobry wpływ na winną latorośl i zbiór nie będzie tak zły jak się tego obawiano. Rzecz dziwna że dotąd niebyło jeszcze szronu, i bydło wszędzie jeszcze pasie się po łąkach.

NIEMCY.

Gaz. Wrocławska następne czyni uwagi nad zdaniem *Timesa* o Prusach: Dzienniki angielskie znowu się mocno zajmują Niemcami, a Prusy dostąpiły zaszczytu, że je *Times* pochwałami zarzuca. Słodycz tego zaszczytu, nie jest bez gorzkiego przysmaku. Anglia bowiem jest najsamolubniejszym politykiem, a *Times* najsamolubniejszym dziennikiem angielskim. Nie można przeto zasłużyć sobie na pochwałę *Timesa*, nie wygodziwszy interesom angielskim; co nie zawsze pozbawia możności zadosyć uczynienia własnemu powołaniu.

Otóż *Times* w ostatnim tego przedmiotu tyczącym artykule traktuje kraj ten, jako powróconego syna marnotrawnego; przyciska Prusy do swojego macierzyńskiego serca, gdyż Prusy, owe dziecko porzuciło wybryki chłopięce, poddało się faktycznie protokułowi londyńskiemu, przetarło sobie oczy po duńsko-niemieckich marzeniach, i stoi tak jak stać powinno, jak sobie tego dziennik angielski życzył. Rząd pruski — powiada *Times*, był w ogóle zawsze uczciwy, ale bojaźń ludu niemieckiego nie raz go na błę-

---

wiedzieli i byłaby poszła na rachunek tego, że niskie okna, albo że drzwi niebyły zamknięte, ale Hubczyc przestraszony tym gwałtem i wytrzéźwiony od razu, poskoczył i pochwyciwszy żabę, ukląknął z nią na środku izby, wołając płaczliwym głosem

— Przepuśćcie mnie waszmość panie! ja się tylko na pannie Katarzynie mścić chciałem, że niechciała iść za uczciwego szlachcica.

Dopieroż pani Miecznikowa Koniecka, ciotka całego świata a wielkiéj wymowy i lat 50ciu kobieta, nuż do niego jakby na pytlu:

— A to waszeć żabę włożyłeś pannie Katarzynie? waszeć taki niecnota? fe, fe, fe! wstydź się waść, wstydź się! dziecko takiego uczciwego domu tak potraktować! panienkę takiéj edukacyi tak zhańbić, zakradać się nocą do niewieścich pokojów, z żabą w ręku, z tak obrzydliwym potworem w ręku! A czyż to niema tu już nikogo, kto by się ujął za honor tego biednego dziecięcia? panie Cześnikowiczu, gdzie jesteś, czyż się nieujmiesz za moją siostrą? Niema go! o Boże! jakież to czasy nastały!..... — a do Niezabitowskiego:

— A waćpan człowiek tak rozumny, kawaler taki światowy, taki elegant!... Toż to taki elegant z waćpana, co nocami straszy lękliwe kobiety? co się zakrada pod pawilony? co rozebrany Boże odpuść! prezentuje się przed płcią piękną? Czy tak robią w Przemyskiem? Toż po to przyjechałeś z wielkiego świata i wystroiłeś się w lamy, altembasy, kutasy, aby się chyłkiem wkradać do naszych sypialń?.... O! jeżeli tak myślisz, toś się bardzo omylił...... zaraz mi się ztąd wynoś...... panie Chorąży, bardzo proszę waszmości, abyś nas zaraz uwolnił od tego potworu..... Mości panowie! czyż się nie ujmiecie za nami? Czy niepokażecie temu Przemyślakowi, że tu dla nich w Sanockiem... Tymczasem Niezabitowski, który patrząc na oratorkę ustawicznie się kiwał:

— Tfu! — rzecze — jeszczem takiéj baby niewidział! — i tupnąwszy nogą: — A nieskończysz że raz?

— Nieskończę, nieskończę, nigdy nieskończę, do dnia sądnego nieskończę, itd. I podczas kiedy pani Koniecka ciągle exorcyzmowała pijaną duszą Przemyską, myśmy wzięli Hubczyca z żabą w ręku i Niezabitowskiego mruczącego coś ciągle pod nosem i wyprowadziliśmy ich do sali. Niebawem wszystko się uciszyło, a jedna i druga strona Bereszczańskiego dworu usnęła snem kamiennym.

Na drugi dzień dopiero wytoczyła się sprawa. Najpierwéj wszczął się wielki hałas pomiędzy wszystkimi; Niezabitowski zaczął się nas czepiać i dawać przycinki, niemówiąc o co, myśmy także udali *quasi nesciretis* i odcinaliśmy się napowrót; Cześnikowicz Osuchowski, który się trochę był starł o konfederacyę i rad wielkiego żołnierza udawał, czepił się znowu Hupczyca, a niewiedząc pewnie, czy to jest prawda, co przebąkiwano o żabie, (bo on już spał wtedy, kiedy się to działo), chwytał się i Dzianatta, z którym, od śmierci ojca jeszcze, ustawicznie darł koty o chaszcze zachoczewskie. — Widząc Chorąży, że huk się wzmaga i ani mowy być nie może o zgodzie, kazał bramy pozamykać, i położył areszt na wszystkich na parol kawalerski, bo Hubczyca już za bramami pojmano i nawrócono, za co dostał kpa w cztery oczy od swego wuja i opiekuna, pana Pakoszewskiego. Przez zamknięcie bram chcieli starsi zapobiedz, aby wieść o tym dziwnym wypadku, nierozchodziła się pierwéj, póki się rzecz nie wyjaśni, i póki się każdy, jeżeli czego jest winien, należycie nie sprawi. Więc koło południa zeszliśmy się wszyscy przystojnie ubrani i umyci do sali, niby-to do śniadania, ale nic niepito i niejedzono. Zrobiliśmy sejmik formalny, marszałkował na nim gospodarz, woźnego udawał Krajewski, bo miał głos taki mocny, że jak krzyknął blisko okna, to szyby pękały. Zaskarżenie ze strony kobiet, było już w głowie gospodarza, ale pierwszy głos zabrał Niezabitowski w te słowa:

— Nie jestem ja wielkim oratorem, i nieumiem, jako drugi Cicero albo Demostenes, mówić ozdobnie i składnie; ale co mi serce moje dyktuje, to powiem krótko i węzłowato. Mości panowie! jestem obcy pomiędzy wami, ale nie kupiony przez was, ani wzięty w niewolę, jeno w gościnie. Wedle ojcowskich naszych obyczajów, gościowi należy się cześć i obrona od gospodarzy; a jakże sobie ze mną postąpili sanoccy ziemianie? Zaledwie w Tataryi albo na Turecczyznie...

— Za pozwoleniem!.... przerwał Chorąży.

— Ale ja w to niewchodzę. Obraziliście mnie i kwita, a ja obrazy płazem niepuszczam i deprekacyi żadnéj przyjmować nie zwykłem.

— Nie ma też tego, który-by chciał deprekować; — ozwie się Żurowski.

— To i owszem; zaprowadziliście mnie albo zanieśli do kobiecych apartamentów, wystawiliście mnie na pośmiewisko, i jeszcze udaliście, jakobym sam poszedł....

— Kto to udawał? bardzo przepraszam; — ozwie się znowu Żurowski.

— To wszystko jedno! koniec końców żeście mnie zawadzili o honor. Kto się winnym poczuwa, niechaj wystąpi i niechaj stanie do sprawy, albo przysięgam na rany Chsystusa Pana....

— Hola, hola! niepotrzeba przysięgać — rzekł występując na środek sali Żurowski, a my trzéj, Deręgowski, Załęski i ja, którzyśmy nieśli Starościca na przeciw, wystąpiliśmy równie; co ujrzawszy Żurowski, zaraz rzecze:

— Ja na to niepozwolę! Już to bitwa z waszmością mnie się samemu należy i oto mu służę.

Deręgowski się trochę spierał, bo miał apetyt na Przemyślaka, ale Żurowski na to nie pozwolił, mówiąc do niego: kiedy mi usłużysz za sekundanta, to dość będzie z ciebie na dzisiaj.

Niezabitowski zaś do mnie się obróciwszy:

— Chociaż waszmość także przeciwko mnie zawiniłeś, jednak widząc, że trudno mnie tu szukać chętnego, waszmość upraszam uniżenie, o stawienie się na świadectwo z mojéj znowu strony.

Nierad byłem temu wezwaniu, bom był sercem skłonniejszy do Żurowskiego, ale sumienie niepozwala odmawiać podobnéj usługi. Więc myśląc sobie; kto wie co mnie się znów może zdarzyć w Przemyskiem? podziękowałem Niezabitowskiemu za zaufanie i wziąłem Stolnika na ustęp, dla umówienia się. Z rady wypadło tak: aby się bili *eo instante*; na pałasze, każdy swoim, na dziedzińcu przed gankiem.

— Zgoda! — zawołali wszyscy, kiedyśmy ogłosili *decretum*: poczém zaraz Żurowski i Niezabitowski pozrzucali ze siebie kontusze, a w żupanach tylko zostawszy i gołe tylko klingi wziąwszy do ręki, wyszli przed ganek. My za nimi natychmiast.

(*Dal. ciąg. nast.*)

dne wprowadziła ścieszki. I oto rejestr grzechów rządu pruskiego: broszury podburzające, puszczone w świat, jak wiadomo przez najpierwsze za granicą poselstwa (odnosi się to do Bunsena) — armia pruska nad Eiderą — adjutanci króla na czele powstańców — przyjazne powitanie księcia Augustenburg na zamku w Berlinie, wzbranianie się podpisania protokułu londyńskiego — a wreszcie ta okoliczność, że saméj Austryi pozostawiono obowiązek interweniowania nad Elbą. To wszystko jednak darowano teraz i zapomniano, i czas powinszować Prusom serdecznie obecnéj polityki. Co się tyczy przystąpienia całéj Austryi do Związku niemieckiego, i wcielenia Poznańskiego w r. 1848, to tu znowu ta sama obawa przed ludem rewolucyjnym winą wszystkiego złego. Na szczęście mocarstwa zagraniczne zjawiły się jak burza. Prusy — o tém wie już świat cały od p. Henryka Arnima — o niczém mniejszém nie marzyły wówczas, jak opanować całe Niemcy; to też bardzo naturalnie przyszło do tego, że książę Schwarzenberg pomyślał przyłączyć do Niemiec Węgry, Chorwaty, Serby itd. Cóż mogły przeciw temu rzec Prusy, przyłączywszy polskie swoje ziemie do Związku? Prusy stały na przeciw Austryi bez ratunku. Ale gdzie największa bieda, tam najbliższa pomoc. Anglia i Francya, (które w czasie całego ruchu niemieckiego szczególną zachowały obojętność), rzekły do Zgromadzenia nowo-frankfortskiego, zaraz po jego zebraniu się: „I nam wolno też mieć zdanie“, a i *Times* powiedział toż samo, i zaraz potém Prusy opuściły księcia Augustenburga i Polaków, a Austrya toż samo ze swojemi zrobiła; i znowu wszystko dobrze, a Prusy są na nowo owém dobrem, wykształconém, cywilizacyjném państwem, któremu *Times* podaje rękę. Jakaż z tego nauka moralna? mówi *Times*. Oto ta: *Qui trop embrasse, mal é'reint*; a koniec tego wszystkiego brzmi: „My (*Times*) chcemy się spodziewać, że nauka ta nie pójdzie na przyszłość w niepamięć, i oszczędzimy sobie przykrości kłótni z państwem, którebyśmy radzi szanować i kochać“.

Tak rozumuje *Times* w sposób popularny o stósunkach środkowéj Europy, i o własnéj nieograniczonéj arrogancyi.

Berlin 20 paźdz. W ostatnią sobotę zamknięto drukarnię Karola Schulza, którego nakładem wychodziły: *Der Publicist* i *Buddelmeier-Zeitung*. Zamknięcie nastąpiło z powodu zabrania kalendarza wydanego przez Hopfa.

— Król saski z żoną i synami księcia Jana przybyli dziś do Berlina i udali się wraz z królem pruskim na polowanie pod Magdeburg.

— Minister handlu Heydt wrócił z Londynu i prezydował już na konferencyi pocztowéj. Spodziewają się, że reszta państw niemieckich przystąpi do Związku pocztowego, i że Francya również stósowne ku temu poczyniła kroki. Minister przekonał się w Anglii o niedostateczności wielu pruskich urządzeń dla handlu i przemysłu korzystnych, jak np. o dokładności telegrafów angielskich, gdzie takowe prywatną są własnością, a przeto starają się o taniość i szybkość korespondencyi, gdy tymczasem w Prusiech, ponieważ druty telegraficzne są pojedyncze, nieraz zajęte będąc cały dzień rządowemi korespondencyami nie dozwalają prywatnym korzystać z tego środka. Minister oświecenia Raumer zwiedza ciągle uniwersyteta i zakłady naukowe i artystyczne. Teraz pojechał znów do Halli.

Berlin 21 paźdz. *Gaz. Spenera* pisze o stanowisku mocarstw wschodnich do Francyi: Dla odparcia wszelakich zamachów napaści na granice Niemiec, przedsięwzięte będą właściwe środki. Słyszeliśmy, że pod tym względem najściślejsza panuje między wszystkiemi gabinetami niemieckiemi zgoda, i że w czasie téj zimy wszystkie przygotowania będą poczynione, aby na przyszłą wiosnę całkowite armie niemieckie postawić na stopę wojenną i trzymać w pogotowiu do boju. Wcześnie już przy rozdziale wojsk po zachodnich załogach miana będzie na to uwaga, aby w potrzebie szybko można pościągać pułki i posunąć ku granicy. Również wśród zimy poczynione będą przygotowania po zachodnich twierdzach, jakie za stósowne uznane zostaną, a mianowicie największego dołoży się starania, aby wykończyć roboty w twierdzach Związkowych Ulm i Rastatt. Amunicya, magazyny żywności i potrzeb wojskowych zwróciły też na siebie uwagę.

— Wraz z przyszłém otwarciem Izb oczekują projektu do nowego prawa wyborczego, nad którém ministeryum obecnie się naradza. Mówią, że zasadą jego będzie podział Stanów, a przedewszystkiem oddzielenie miast i wsi. Rząd jak się teraz pokazuje, od dawna zamiar ten żywi i do niego to odnosiły się ostatnie sejmy prowincyonalne. Chcąc jednak uniknąć formy ordonansów, zamyśla reformę tę na drodze konstytucyjnéj przeprowadzić. Czy się Izby użyć do tego dadzą, jest wprawdzie rzeczą wątpliwą, zawsze jednak nie zawadzi próbować, zwłaszcza, że zwołanie Stanów prowincyonalnych i działalność ich osłabiły niezmiernie stronnictwo konstytucyjne.

— Wielkie tu przywięzują znaczenie do odwiedzin króla saskiego. Wiadoma dotychczasowa między obu gabinetami oziębłość, a nawet pewien rodzaj niechęci ustać odtąd musi, a od tego pojednania, mówią, że zawisło przystąpienie Saksonii do układu handlowego prusko-hanowerskiego. Zgodę tę przypisać jednak należy głównie obawie wypadków we Francyi i potrzebie szukania zawczasu środków zapobiegawczych i porozumienia się pod względem militarnym. Gabinety niemieckie mogły się swarzyć, kiedy szło o supremacyę w Związku tego lub owego rządu, o zachcenia wewnętrzné, przewagi; ale dziś kiedy może wkrótce rozlegnie się głos: *Annibal ante sportas*, zdrowy rozum każe się trzymać w kupie i działać zgodnie. Oto zagadka przyjazdu dworu saskiego. Nie należy wszakże przypuszczać, aby miano wypadkom we Francyi przypatrywać się spokojnie, jak o tém mowa była na Zgromadzeniu Związkowém, dopóki „propaganda zbrojna Francyi“ nie naruszy granic; owszém wszystko przemawia za tém, iż państwa wschodniéj i środkowéj Europy gotują się do wielkiéj zaczepnéj wojny i czekają tylko sposobności, jaką im kłótnie wewnętrzne Francyi nastręczyć mogą. Rządy niemieckie marzą o interwencyi, aby raz stłumić ognisko rewolucyi.

— W dniu 20 paźdz. odbył się proces oskarżonych o uwolnienie z Spandowa professora Gottfryda Kinkla. Skazany na dożywotne więzienie zdołał on umknąć za granicę w listopadzie r. z. i bawi obecnie w Nowym-Yorku. Tajemnicza ta ucieczka dziś dopiero wiadomą jest we wszystkich szczegółach swoich. Uwięziony znalazł wiele sympatyi w kraju i liczni przyjaciele jego zdołali znaczną dla uwolnienia jego zebrać summę. Student Karol Schurz, który w Bonn słuchał wykładu Kinkla, postanowił bez względu na własne niebezpieczeństwo, gdyż należał do powstania badeńskiego i umknął z kazamat Rastatskich, uwolnić mistrza swego i w tym celu w sierpniu r. z. przybył z zagranicy do Berlina a potém udał się do Spandowa. Pod imieniem przybranem stanął w oberży Krügera jednego z oskarżonych dziś, i kilka osób wciągnął do tajemnicy. Tam zabrał znajomość z nadzorcą więzień Brune i musiał go częścią namówić częścią przekupić. Brune utrzymuje, że dostał 400 tal., różne jednak okoliczności dorozumiewać się każą, że summa ta dochodziła do 7000 tal. Brune podwładnych swoich miał namawiać i kilkuset talarami przekupić. Brune z pomocą Schurza wyprowadził nocą Kinkla z celi i wyszedł z nim na poddasze, gdzie po przygotowanéj linie więzień się spuścił, a na dole oczekiwali go już przyjaciele. Dozorca nie chciał uciekać, by niezostawić żony i dzieci w nędzy i dziś skazany został na 3 lata więzienia. Krüger podejrzany o współudział uznany został za niewinnego.

— *Gazeta-Nowa* donosi, że b. minister wojny jenerał Schreckenstein mianowany został dowódzcą armii Związkowéj.

— Zamknięta przez policyę drukarnia Schultzego na nowo otwartą została.

— Sejm prowincyonalny w Królewcu zamknięty został 18 b. m.

DANIA.

Zmiana ministrów w Kopenhadze jest tryumfem stronnictwa ultraduńskiego, pragnącego zduńszczyć Szlezwik i granice „kraju duńskiego“ rozszerzyć po Eiderę. Przy téj sposobności musiano demokracyi poczynić koncesye, bo w niéj ta partya najwięcéj liczy zwolenników. Wypadek ten miał mocno przerazić trzy mocarstwa kontynentalne, które innego oczekiwały składu gabinetu. Układy rozpoczęte i w ostatnich czasach żywo w Berlinie i w Wiedniu prowadzone, napowrót się wstrzymały, jeżeli nie przyjdzie zupełnie je zerwać. Dziś niepodobna przewidzieć, jaki skutek z tego wypadnie i czyli mocarstwa te innych chwycić się nie zechcą kroków. Zależeć to wszystko będzie od stanowiska Anglii w téj sprawie; a lubo gabinet angielski obstawał dotąd przy nietykalności warunków protokułu londyńskiego, nie można jednak bynajmniéj zaufać polityce lorda Palmerstona, który musiał nieochybnie wpłynąć na utworzenie się a raczéj skompletowanie dzisiejszego gabinetu duńskiego. Trudno bowiem przypuścić, aby rząd duński odważył się rzucić rękawicę trzem państwom europejskim, nie mając za sobą silnych pleców. Powtarzamy, rzucić rękawicę, bo nominacye ostatnie, właśnie na miejsca osób, które same jedynie mogły się były utrzymać w składzie gabinetu, jakiego wyglądano w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, są niejako otwartém wypowiedzeniem wojny.

O nowych ministrach piszą *Hamburger Nachrichten*: Dowiadujemy się z Kopenhagi o ukończeniu kryzys ministeryalnéj. Po długiém w tę i ową stronę wahaniu się, zadane fałsz wszystkim przypuszczeniom ostatnich dni, i hr. Karol Moltke, tudzież szambelan Reedtz wystąpili. Wraz z nimi, zapewne ze względów parlamentarnych, jenerał Fibiger. Zamianowani zostali: ministrem wojny jenerał-major Flensborg, a tymczasowym ministrem spraw zagr. dyrektor ceł tajny radzca Bluhme. Pod nim urzędować ma jako dyrektor w ministeryum spraw zagr. szambelan Bille. Rażący ten na pierwszy rzut oka wypadek, nietrudno wyjaśnić; my z naszéj strony, mimo zmiany osób, nie widzimy upadku stronnictwa centralizacyjnego, lubo wszelka osobista gwarancya znikła. W przyszłym tygodniu złożone mają być wyjaśnienia sejmowi.

Bióro koresp. mówi o stosunku Prus do Danii: Przy zeszłorocznych układach miano na myśli prowizoryum; dziś zaś zamierzają coś stanowczego. Jeżli naówczas p. Meyendorff popierał ze strony Rosyi zamianowanie namiestnika, dla obu księstw przez króla duńskiego, to nie trzeba przepomnieć, że tylko o prowizoryczném urządzeniu myślano. Projekt oddzielnych ministerstw dla księstw nie był bezwarunkowo popierany przez Rosyę a tyczył się on tymczasowości. Pod względem stanowczéj regulacyi stosunków, domagano się jedynie odrębnych stanów krajowych dla Szlezwiku i Holsztynu.... To jedyna z propozycyj niemieckich, która może liczyć na przychylność gabinetu petersburgskiego.

Wiadomość o nominacyi nowych ministrów duńskich sprawiła przykre wrażenie w Holsztynie. Mówią, że duński komisarz hr. Criminil poda się do dymisyi. Dotąd żadnych nie poczyniono urzędowych kroków do skłonienia księcia Augustenburg, aby się zrzekł praw swoich dziedzicznych. *Times* potwierdza dotychczasowe domysły, że rząd pruski przyzwolił, aby następstwo tronu przeszło na księcia Chrystyana Glücksburg i jego żonę Ludwikę Kasselską, a tym sposobem uprawniając do tego następstwa kobietę, rozciąga je na księstwa, które dotąd rządziły się pod tym względem prawem salickiem. Toby znaczyło innemi słowy przyłączenie obu księstw na wieczne czasy do Danii.

WŁOCHY

Rzym 10 października. Wspominaliśmy już o zajściu przykrem, między władzami rzymskiemi w Civita-Vecchia, a załogą francuską tamże konsystującą. Rzecz, jak wiadomo, szła o to, że komendant statku parowego pocztowego kompanii francuskiéj, służbę tę na morzu Śródziemném pełniącéj, domagał się w porcie wspomnionego miasta przywilejów marynarce rządowéj francuskiéj przysługujących. Władza papiezka czuwająca nad zdrowiem, niechciała uwzględnić jego wymagań i odstąpić od przepisów, które jej względem przybywających statków są polecone. Niepomogły żądania konsula francuskiego, w skutek czego pułkownik Delamare, komenderujący załogą w Civita-Vecchia, zaaresztował dwóch urzędników komory morskiéj.

Wszakże jest niezaprzeczoném, że kompania, do któréj rzeczony statek należy, niemiała wyraźnego pozwolenia używania praw fladze francuskiéj się należących, że zatém urzędnicy rzymscy mieli zupełną słuszność. Nadużycie władzy wojskowéj francuskiéj, stało się przedmiotem not dyplomatycznych ze strony obudwóch rządów, i spodziewać się należy, że wkrótce się ukończy z obopólną zgodą. Zaraz bowiem, jak skoro tylko ambasador francuski w Rzymie, i dowodzący naczelnie armią okupacyjną francuską jenerał Gémeau, odebrali skargę JE. kardynała sekretarza stanu w téj mierze, pośpieszyli z wymiarem sprawiedliwości i zadosyćuczynienia, oddaniem na wolność natychmiastowém przyaresztowanych urzędników.

— Donosiły dzienniki, że rząd papiezki w sprawie wyroku przeciw p. Calandrelli, byłemu tryumwirowi byłéj Rzeczypospolitéj rzymskiéj, i wywiezienia go do Ankony, długo i usilnie był sollicytowanym od jednego z monarchów północnych o łaskę dla skazanego, lub przynajmniéj o zmianę kary na karę wygnania. Monarchą tym, powiada *Univers*, jest król pruski, który krok ten uczynił na prośbę ojca p. Calandrelli, będącego od dawna dyrektorem mennicy w Berlinie, i który zaszczycony jest szczególną przychylnością tego monarchy. Dziennik ten upewnia, że w skutek mocnego nalegania Jego Królewskiéj Mości, sekretarz Stanu dworu Rzymskiego, posłał akta całego procesu, zostawiając sprawiedliwości i bezstronnéj godności króla, ostateczne ocenienie, czyli po odczytaniu aktów oskarżenia i obrony, uzna za stósowne uwolnienie p. Calandrelli. Król odczytawszy akta procesu napisał do Rzymu, że odstępuje od interwencyi i żadnego więcéj nie czyni kroku. Słusznie bardzo, postępowanie tak piękne, charakteryzujące czułe serce, a oraz wysokie uczucie sprawiedliwości monarchy pruskiego, wielkie bardzo w Rzymie zrobiło wrażenie.

— Pogłoska tyle razy powtarzana, jakoby kardynał Altieri udał się był do Werony i Wiednia, gdzie długie miał konferencye z N. Cesarzem Austryi, powtórzoną znowu została przez wiele dzienników włoskich, nawet konserwatorskich. Co większa, opowiadają nawet przedmiot rozmów i rezultat negocyacyj. Wszakże zaprzeczenie jak najenergiczniejsze dziennika rządowego *Giornale di Roma*, winno było usunąć te bezzasadne wiadomości. Wszyscy zresztą wiedzą, że JE. kardynał Altieri, nie opuścił ani na chwilę krajów papiezkich. JE. kardynał Vanicelli, arcybiskup z Ferrary, udał się był do Werony dla powitania Jego Cesarskiéj Mości od Ojca św.

— Z wdzięcznością przyjęła armia francuska, załogowa w Rzymie, nowy dowód przychylności Ojca św. W roku zeszłym odwiedzał on był szpital św. Andrzeja z Kwirynału. Tego roku na dniu 9 b. m. wieczorem, udał się do szpitala św. Dominika, nie uprzedziwszy piérw nikogo o swoim zamiarze. Stan zdrowia armii francuskiéj jest tak zadawalniający, że nieznalazł Ojciec św. żadnego chorego. Zwiedził więc tylko salę i całą instytucyą, wyrażając pociechę, jakiéj doznał z tak niespodziewanego a szczęśliwego wypadku.

Jenerał francuski Chadeysson, powołany został do Francyi; miejsce jego w dowództwie brygady, objął jenerał Borelli.

TURCYA.

Według ostatnich wiadomości z Konstantynopola z 5go b. m. nieporozumienie egipsko-tureckie trwa do dziś dnia bez widocznéj dotąd zmiany. Aczkolwiek Porta w korespondencyi swéj urzędowéj nie powiedziała *tak* ani *nie* w kwestyi kolei żelaznéj, pojmują wszelako, że jest tak dobrze zobowiązana względem Sir Strafford Canninga, jak Abbas Pasza względem pana Murray, i że w téj chwili chodzi tylko o ocalenie godności Sułtana przez znaglenie Wicekróla do poddania się formalności poprzedniego upoważnienia. Wszakże w tym nawet punkcie Porta nie otrzymała satysfakcyi. Również niezałatwioném zostało nieporozumienie między Portą i Abbas Paszą w kwestyi tansimatu i prawa ułaskawiania. Przy odjeździe parowca, komissarze egipscy znajdowali się ciągle w Konstantynopolu, i negocyacye trwały obok neutralności wszystkich wielkich mocarstw. Usiłowania ambasady francuzkiéj skierowane są co do kwestyi Śgo Grobu, i mimo złéj woli Rosyi, kwestya postawioną została już na tym stopniu, iż rozwiązanie niejest wątpliwe. Francya żąda od Porty prostego wykonania traktatu z roku 1740 i literalnego tłómaczenia artykułu w sprawach wątpliwych. Porta musiała przystać na żądanie tak jasne i zgodne z prawem narodów. Zapewniają, że Rosya czyniła wielkie zabiegi dla zapobieżenia nominacyi komissyi, a gdy ta została wysadzoną, starała się wszelkiemi sposobami utrudnić jéj pracę, i jeszcze w téj chwili tak działa u Porty, jakoby Francya pragnęła nowéj koncesyi a nie własnego prawa, jakoby nagliła Portę do nowego religii greckiéj prześladowania. Trudno o tém kogo-bądź przekonać, bo w kwestyi religijnéj rząd francuski jest najliberalniejszy w świecie. Skoro Francya żąda prostego wykonania traktatu, oczywista, iż groźby Rosyi rozbiją się o tak jasne stanowisko. Gdyby Francya miała coś ustąpić, to tylko Porcie; nic przeto nie może usprawiedliwić interwencyi rosyjskiéj przy takiém wystawieniu kwestyi, która powinna być rozstrzygniętą na zasadzie traktatów, obowiązujących dwa niepodległe mocarstwa.

Stanowisko finansowe Turcyi jest kłopotliwe: w skarbie jest niedobór i to bardzo znaczny w stósunku do dochodów państwa; a jeżli zważymy że kredytu wewnątrz niema, że przesądy religijne wzbraniają ucieczenia się do kredytu zagranicznego, to powiemy, iż położenie jeszcze jest trudniejsze. Myślano zrazu pokryć niedobór, obcinając dochody wyższych urzędników, lecz się wyrzeczono téj myśli i postanowiono go zastąpić nadzwyczajnym jednorazowym podatkiem dwudziestu piastrów (7 złotych 15 groszy) od głowy każdego, bez różnicy poddanego Sułtana. Dzięki temu podatkowi, możnaby cofnąć część pieniędzy papierowych. Zasilony bank, który procenta od wexlów, wystawionych na Europę, wypłaca w papierach, mógłby skończyć swoje rachunki, a stanąłby nowy bank konstantynopolitański, którego statuta były już przez rząd potwierdzone. Dla Turcyi jest-to kwestya żywotna; rozumiemy, że rząd Sułtana tak ją uczuł i szczérze pomyślał o wyprowadzeniu państwa z tak niebezpiecznéj pozycyi. Sułtan osobiście zajmuje się finansami; z prywatnéj szkatuły wyliczył w ostatnim czasie pewne summy na rzecz państwa, i wezwał do swego pałacu ministrów, gdzie ich surowo upomniał, aby w jak najkrótszym czasie wszystkie zaległości wypłacili.

Pan Murrad, kapłan maronicki, arcybiskup Laodycei znajduje się w téj chwili w Stambule. Sułtan kazał mu doręczyć tabakierkę z brylantami.

Listy z Grecyi świadczą o ulepszeniu widoczném wewnętrznego położenia kraju, mimo wieści rozgłaszanych po dziennikach. Od 2ch miesięcy nie dopuszczono się ani jednego rozboju. Ów groźny bandyta Calamatta, który według organów opozycyi, grasuje po państwie, musiał się schronić na ziemię turecką. Jego żona przybyła do Aten, prosząc rząd o amnestyą dla męża; lecz zdaje się, że mu jéj odmówią.

EGIPT.

Piszą *Debaty*: Z Aleksandyi dochodzą nas wiadomości z dnia 7go października. Według nich wice-król zdecydował się nakoniec odpowiedzieć na list W. Wezyra względem kolei żelaznéj, i z nim wyprawił Kair-Eddina paszę do Konstantynopola, który też w dniu 2 października wsiadł na parowiec. Różnorodne wieści obiegają co do téj odpowiedzi. Prawdopodobnie, jest ona taka: Wice-król rozpoczyna i kończy list najuroczystszem zapewnieniem swéj uległości i uszanowania dla rozkazów sułtana, i powiada, że nic niemogło mu nasunąć

myśli, aby potrzebował potrzebnego upoważnienia od Porty, dla podpisania umowy z p. Stefenson, gdyż prawa, o które chodzi, nienależą do kategoryi takich, na których autoryzacyą od Porty przystał dziad jego Mehmed-Ali, podobnie jak zatrzymanie Nilu. Gdy oba te przedsięwzięcia równie ważne, specyalnie i wyłącznie obchodzące prowincyą, wchodzą w zakres jej administracyi — że zresztą jest mocną decyzyą rządu egipskiego, pokryć samemu bez uciekania się do zagranicznych kapitałów, koszta spowodowane budową kolei żelaznéj, i że pomyślny stan finansów pozwala mu zapewnić, że ani razu z tego powodu nienałożone będą podatki, ani dawne niezwiększone, i że wszyscy robotnicy wezwani do pracy, będą płaceni regularnie, jak sobie tego Porta życzy; że zatém ma nadzieję, iż jego Wysokość nie odmówi mu upoważnienia, którego żądać poczytuje sobie dziś za obowiązek.

— W bieżącym roku Nil wezbrał tak, iż obawiają się o żniwa w wyższym Egipcie i powiadają, że żniwo kukurudzy będzie stracone.

STANY ZJEDNOCZONE.

Administracya Stanów Zjednoczonych (Ciąg dalszy.)

Ruch religijny. Kwestya wychowania publicznego jest połączona zawsze z religią. Tutaj wychowanie podobnie jak rząd jest całkowicie poza religią. Charakterem religii w Stanach Zjednoczonych jest, jeżeli można się w ten sposób wyrazić, postawienie zasady stowarzyszenia w miejsce zasady władzy i jedności, jest metodyczne, regularne odosobnienie sekt w miejsce gwałtownego ścierania się różnych wyznań jak w Anglii. Swedenborgiści, metodyści, unitaryusze, prezbiteryanie, nowochrzceńcy żyją obok siebie zgodnie i przyjaznie w życiu towarzyskiém, a tak odrębnie w życiu religijném jakby byli mieszkańcami różnych półkuli. Zdarza się wprawdzie w tych sektach gwałt i nietolerancya ale rzadziéj niż po *meetingach* politycznych, niż w kwestyach osobistych lub stronniczych. Ostatnim gubernatorem państwa Maine był unitaryusz, następcą jego katolik, a przecież niemożna znaleść dwóch sprzeczniejszych wyznań nad katolicyzm i unitaryzm i daleko mniéj o to następstwo się troszczono, jak gdyby Whig następował po demokracie. Państwo, nawet społeczeństwo jest względem religii indyferentne, tylko indywiduum jest wierzące. Nierobiąc krytyki tego co jest, ale przedstawiając tylko to, co jest w Stanach, niezastanawiamy się ani nad faktem, ani nad skutkami, które z niego wnieść można. Liczba sekt protestanckich wynosi w Stanach 28, licząc w nią Mormonów, najdziwaczniejszą ze wszystkich, mięszaninę komunizmu, absolutyzmu, mysticyzmu, merkantylizmu. Usadowiła się ona w dolinie Lac-Salé w pobliżu gór skalistych, i tam założyła osobne państwo świeżo uorganizowane i wcielone do Związku pod imieniem Utah. Oto kilka cyfr które dadzą przybliżony obraz potęgi rozmaitych sekt w Stanach Zjednoczonych: Metodyści 1,200,0000 wiernych i 7,009 ministrów; Prezbiteryanie 300,000 wiernych i 1800 ministrów; Lutrzy 145,000 wiernych i 7,500 pastorów; wyznawcy religii biskupiéj 80,000 wiernych i 1,300 ministrów. Jest wszelako fakt widoczny w Stanach Zjednoczonych a nim jest postęp katolicyzmu. Wyznają go mieszkańcy rasy francuskiéj w Luzyanie, lecz w ostatnich czasach zdaje się opuszczać państwa pobrzeżne i koncentrować się w dolinie Missisipi dotąd mało zamieszkałéj, tam zakłada kościoły i instytuta dobroczynne i czeka cierpliwie przybytku mieszkańców. Katolicyzm liczy około 1,800,000 wiernych i 850 kościołów.

Dziennikarstwo. W tym krótkim obrazie stanu moralnego i sił duchowych Ameryki, niemal na pierwszém miejscu położyć trzeba dziennikarstwo. Dzennikarstwo niema tu takiéj potęgi jak w Europie — przyczyna prosta — bo nie jest prześladowane; ono tu niejest opinią, ani nią niekieruje, ale jest składem amunicyi, gdzie każda partya szuka dowodów na poparcie swéj opinii, gdzie każde indywiduum szuka polityczuéj nauki. Począwszy od anonsów, gdzie *Yankee* dowiaduje się o służącym lub pomocniku, którego potrzebuje, aż do zdania sprawy z posiedzeń kongresu — dziennik zamieszcza wszystkie nowiny, wszystkie wypadki ważne lub błahe, wszystkie wynalazki prawdziwe lub kłamliwe — nic nie ujdzie jego skrzętnemu uchu i pióru. Jednemu może się wydać ta wiadomość niedorzeczną, a drugiemu potrzebną i ważną; dla wykształconego człowieka jeden wynalazek wyda się jako kłamstwo, dla mniéj oczytanego jako rzecz godna uwagi. Dziennik jest jako *table d'Hôte*, gdzie każdy powinien być usłużony wedle swego gustu, każdy powinien znaleść właściwą sobie politykę. Dziennik sprzedaje się nietylko ludziom oświeconym i uczciwym, ale nieświadomym i szarlatanom. Taki jest sposób rozumowania *edytora* dziennika amerykańskiego. Gazeta amerykańska niejest szkołą moralności, ale organem jawności, a przedewszystkiém spekulacyą pieniężną. Czy jest gorsza od europejskiéj? Niemożna przeczyć, że dzienniki są tam redagowane z mniejszą starannością i zręcznością, polemika bywa często karczemna, styl niewiele wart, ale można się wiele z nich nauczyć i dowiedzieć; one nic nie opuszczają, co obchodzi życie polityczne, domowe i socyalne Amerykanów; najmniejszy *meeting* odbyty w Texas lub Oregonie, znajdzie referenta w dzienniku Bostońskim lub Nowo-Yorkskim, ruch handlowy po wszystkich targach Związku, bywa tam zapisywany codziennie i skrupulatnie. Dziennikarstwo amerykańskie jest pewnym rodzajem *Monitora urzędowego* całego kraju, a nie samego rządu. Zresztą niepodobieństwem jest, aby dzienniki były czém innem w kraju, gdzie decentralizacya jest tak rozwinięta jak w Ameryce. W narodzie, gdzie życie jest wszędzie, dziennik jako źwierciadło życia i rzeźkości socyalnej narodu musi je odbijać pod każdym względem. Im więcéj ruchu, czynności, swobody, tém dziennik ma rozmiary przestronniejsze i pełniejsze. Dziennik jest daguerotypem każdodniowym prądu sił żywotnych, które tylko w swobodzie zbawiennie rozwijać się mogą: jeżli są przyduszone, to i dziennik jest suchy i mdły; jeżli zaś tych potęg, które w naturze społeczeństwa leżą, żadna siła zewnętrzna nietamuje, gazeta jest pełną życia, energii, wigoru. Amerykanin po dziennikarstwie narodu wnioskuje o jego organizacyi politycznéj. I tak, w Ameryce gdzie wszystkie siły socyalne w miejsce koncentrowania się na jeden punkt, rozdzielają się i rozpływają w nieskończoność po całym obszarze, dziennikarstwo również się rozprasza, w skutek czego traci swą siłę. Zresztą w kraju, gdzie mieszkańcy niepojmują życia socyalnego bez wolności stowarzyszenia, gdzie jest 14,000 towarzystw różnego rodzaju, politycznych, naukowych, ekonomicznych, dziennikarstwo niemoże tworzyć opinii publicznéj, pozostaje mu tylko jedna rola, tojest być niejako biórem informacyjném dla każdego objawu czynności indywidualnéj i ducha narodowego; i tę rolę spełnia całkowicie.

Dziennikarstwo amerykańskie jest najliczniejsze w świecie. Niema miasta, wsi zaledwo powstałéj, któraby niemiała własnéj gazety. Zaledwo w Kalifornii poczęli się osiadać pierwsi emigranci, już się utworzyły trzy czy cztery dzienniki. Czytanie dziennika jest dla Amerykanina potrzebą życia. Według podań *New-York Heralda*, rachują w Stanach Zjednoczonych 5000 dzienników, do których niepoliczono dzienników Oregonu, Texas, Minesoty i Kalifornii. Liczba egzemplarzy odbijanych co rok przenosi 100 milionów. Przejdźmy po krótce statystykę dziennikarstwa Stanów Zjednoczonych.

(D. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Namiestnik Wyższéj Austryi podał ministrowi handlu przedstawienie, aby kosztem rządu prowadzone były prace około odgrzebywania starożytności pod Enns, gdzie znaleziono nadzwyczaj interesujący zabytek rzymskich czasów. Wezwani do dania opinii w sztuce biegli oświadczyli, że to są łazienki, takiéj wielkości, jakich nigdzie jeszcze w Niemczech nie znaleziono. Miasteczko Enns leży na miejscu gdzie było dawne miasto Lauriacum, miejsce załogi drugiéj legii włoskiéj.

— Dwóch angielskich fabrykantów suknaprzybyło temi dniami do Pragi w celu zwiedzenia czeskich i morawskich fabryk sukienniczych. Wiadomo, że Berneńskie szczególniéj sukna zwróciły na siebie uwagę na londyńskiéj wystawie.

— Onegdaj aresztowano w Wiedniu dependenta adwokackiego Franciszka L. za kradzież bielizny w łazienkach na Laimgrube. W jego mieszkaniu znaleziono prócz skradzionych efektów łazienkowych, jeszcze 247 serwet i 105 obrusów, pochodzących z dawniejszych kradzieży po traktyerniach. Uwagi godnem jest, że L. posiada majątek 6,400 złr. w papierach państwa, zatém nie z biedy jął się kradzieży.

— Po kilkakroć wspomniany w dzienniku naszym oszust Tomaszek, ów pseudo-zmarły, który asekurował się na życie w Londynie i Kopenhadze, wydany teraz przez władze austryackie pruskim, w oryginalny sposób tłómaczył się ze swojego podstępu. Utrzymuje on, że gwałtowne uderzenie krwi do głowy i piersi, w tak zupełną wprawiło go letargią, że go lekarz i rodzina poczytać musieli za zmarłego i jako takiego w trumnę włożyli. Trzeciego dnia wszakże gwałtowny kaszel krwawy obudził go z tego snu śmiertelnego; nie umiejąc zdać sobie sprawy ze swojego położenia, opuścił trumnę, zagwoździł ją i.... wyjechał do Kopenhagi, gdzie nakoniec przyszedł do zmysłów, gdy już było zapóźno.

— Wkrótce rozpocznie się w Wiedniu ciekawy proces kryminalny o kradzież dyamentów u pewnéj wysoko położonéj osoby dokonaną, w którą to sprawę 17 osób jest zawikłanych.

— W Koburgu wydaném zostało 17 października nowe prawo drukowe o 101 pragrafach. Tymczasem w całém tém państwie mającem 44,000 mieszkańców jedna tylko istnieje drukarnia, a nie wychodzi żadne pismo polityczne. Ostrożność przecież nie zawadzi.

— Rząd hiszpański gotuje nowe prawo drukowe, które przedłoży kortezom. Jest to już *dziewiątnaste* z kolei od roku 1831.

— Donosiliśmy już czytelnikom naszym, iż „Głos ze wschodu“ umieszczony w fejletonie pisma naszego przeszedł w wyjątkach do wszystkich dzienników niemieckich, które jako źródło zacytowały hamburgską *Börsenhalle*.— *Gazeta Augsburgska* takie nad nim czyni glossy: „Najpierwsza *Börsenhalle* podała wiadomość o tém odkryciu, z niéj wzięła ją *Gaz. Wezerska*. Również *Gaz. Kolońska* podała ten artykuł z całą powagą czytelnikom swoim, nie skrzywiwszy nawet ust. Ale jedyne prawdziwe *perpetuum mobile* oprócz wiecznie poruszających się ciał niebieskich, oddawna było wynalezione, a jest niém właśnie ten artykuł, ogłaszający owo ziemskie odkrycie, gdyż obiega on już świat od czasów Teofrasta Bombasta Paracelsa z Hohenheimu, a dotąd się nie zużyło.“ W końcu powiada, że kółkami téj cudownéj maszyny są: składacz, drukarz, korektor itd., trzynastém zaś kółkiem nieznaném dotąd w mechanice, a które całéj maszynie nadaje ruch i życie, jest — sam autor artykułu.

Przyjechali do Krakowa od d. 23 do 24 października: Ditrichstein Maurycy hrabia z Łańcuta. Regele Jakób, Przybyłko Andrzéj z Wiednia. Potocka Aleksandra hrabina z Bruxeli. Hirsch Wilhelm z Berlina. Gębarzewski Ludwik z żoną z Drezna. Kobsin August ze Lwowa. Żelińska Kamilla z Grodkowic. Ciechanowska Izabela, Manuszkow Aleksandra z Warszawy.

Wyjechali: Brandys Józefa do Kalwaryi. Pruska Antonina, Podlewski kapitan do Lwowa. Gumiński, Kraśniewska do Bochni. Dzieduszycki hrabia do Przeworska.

(Nadesłane.)

W odpowiedzi na artykuł co do podatku osobistego i szarwarkowego za rok 1850 w wczorajszym dzienniku *Czas*, na pierwszéj stronnicy podany, zechce Redakcya zamieścić co następuje:

Mylném jest twierdzenie, jakoby debenci podatku osobistego i szarwarkowego za rok 1850 bez poprzedniego powtórnego ich zawiadomienia, egzekucyą do opłaty takowego znaglani byli, albowiem ogłoszono im Dziennikiem Rządowym m. Krakowa i J. O. N. 163 i 164ty z dnia 17 września r. b. wydanym, iż rejestr biórczy tegoż podatku znajduje się już w Kasie zatwierdzony przez J. Ex. Namiestnika Królestw Galicyi i Lodomeryi z dnia 22 sierpnia r. b. N. 7366, do któréj to Kasy z odpłatą w ciągu dni ośmiu pod rygorem egzekucyi zgłosić się winni.

Co się tyczy zawczesnego, bo przed nadejściem zatwierdzonego rejestru tego podatku do Kasy rozesłania pierwszych uwiadomień do kontrybuentów, takowe nastąpiło wprost ze strony Władzy Gminnéj, która Referentowi artykułu, bliższego objaśnienia w tym względzie zapewne nie odmówi.

Mylném także twierdzenie, jakoby egzekutne skarbowe i dla egzekwenta liczyło się od daty na palecie wyrażonéj, gdyż takowe jest obliczone od daty wręczenia paletu egzekucyjnego debentowi; — nakoniec mylném i to, ażeby egzekutne skarbowe debent podatków mniejszych kwot był zmuszany do opłacania takowego, gdyż za zgłoszeniem się debentów, zwłaszcza ubogich, egzekutne to wedle istniejących przepisów częstokroć bywa umarzaném.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 24 października. Po kilku dniach mglistych wczoraj i dzisiaj mieliśmy najpiękniejszą pogodę. Targ był nieco przepełniony tak, że chociaż kupców znajdowało się wielu, nie sprzedano wszystkiego zboża. Żyto i jęczmień utrzymały się w cenie chociaż pod koniec targu i one chwiać się poczęły. Sprzedano żyta do 900 korcy po 7, 7¼, 7½, bardzo piękne po 7¾. Pszenicy do 500 korcy po 8¼, 8½, 9, 9¼ do 9½, 9¾. Jęczmienia do 700 korcy po 5¼, 5½, 5¾, 6. W ogólności ruch był żywy i odchód wielki. Handel rzepaku polepsza się i sprzedano zimowego do 400 korcy po 8¼, 8½, 8¾, letniego po 6¾, 7, 7¼. Okowita bardzo poszukiwana idzie ciągle w górę, dzisiaj stoi po 25 do 25½ złr. Podobnież miód, za podolski płacą 25⅓—26½, za węgierski po 22½—23 złr.

— Na wczorajszym targu wrocławskim poszukiwano wszystkich gatunków zboża, ale chociaż wszystko, co było na placu rozsprzedano, ceny spadać poczęły. Wiadomości z odleglejszych targów nadeszły mniéj pomyślne, a dowóz ciągle wzrasta. Pszenica biała 64—72 sgr., żółta 63—69; żyto 52—57, jęczmień 42—47, owies 25—28 sgr. Nasienia olejne mało dowożone, w cenie stoją dobrze. Okowita od dwóch dni spada, 20go t. m. stała 13⅓ tal., wczoraj 11⅓ talarów. Ten nagły spadek zapewne i u nas da się uczuć.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 24 październ.* Metaliki 5-proc. 92¾. — Metaliki 4½-procent. 81¾. — Metaliki 4-proc. 72¾. — 3 proc. z 1839 r. 297½. — 2½-proc. 55½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300⅜. — Augsburg 123¾ — Londyn 12 17 kr. — Paryż 146¼. — Akcye Bankowe 1201½ Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1412¼.

Kurs lwowski z d. 22 paździer. Dukat holen. 5 złr. 33 kr. — Dukat ces. 5 złr. 39 kr.. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 41 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 24 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 6 kr.

Kurs wiedeński z dnia 23go październ. — Metaliki 92½. — Nowa pożyczka 81¾. — Akcye Banku wiedens. 1204. — Akcye Kolei żelazn. 146¼. — Agio od złota 29, od srebra 22¼.

Kurs wrocławski z dnia 23 paździer. Banknoty austryackie 83 1/12. — Pols. bank. bilety 94½. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94⅙ — Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. 79⅚.

URZĘDOWE.

[361] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (1-3)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 9 października b. r. N. 6350 odbywać się będzie w dniu 29 b. m. i r. o godzinie 9 rano w domu pod L. 83 na Piasku licytacya ruchomości po Konstantym Majeranowskim pozostałych, jakoto: stolarszczyzny, książek, kosztowności i różnych ruchomości za gotową zapłatę.

Kraków dnia 22 października 1851 roku.

Sebastyan Korytowski Not. Publ.

Obwieszczenie. (363)

Prawnie zajęte ruchomości, będą w miejscu i na terminie poniżéj oznaczonych przez publiczną licytacyą sprzedane — jakoto: odzież męzka i kobieca, dnia 28 b. m. i r. o godzinie 11éj zrana we wsi Mogiła — zaś odzież także męzka, damska, bielizna, kołdry, cztery sztuki grodenaplu zielonego, insygnia w złoto i srebro oprawne, naczynia blaszane, szklanne, oraz różne sprzęty domowe, dnia 4go listopada r. b. o godzinie 10 zrana przed Sukiennicami miasta Krakowa, a to za gotową zapłatę. — Kraków 20 października 1851 r.

Dziarkowski c. k. Kom. Sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
24	2	27" 8"'. 851	+ 13° 3	3"' 44	zachod. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 8 381	+ 8 6	3 81	„ „	pochmurno		+ 13° 5	+ 5° 0
25	6	„ 7 470	+ 7 7	3 34	zpłzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.